

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nr 49

Dnia 6 grudnia 1936 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

„Młodości! ty nad poziomy wylatuj“

Nad poziom szarzyzny duchowej, miernoty wszelkiej, nad poziom sybarytyzmu, zaebłanności, samolubstwa, nad poziom zjadaczy chleba, karjerowiczów, ani zimnych ani gorących, średniej miary, średniej uczciwości, ludzi.

Młodość, według poety, ma przewyższać wszelką przeciętność, ma być górną i chmurną, a nigdy przyziemną, ma wchłaniać w siebie najszczytniejsze ideały, ma być podatną do najwznioślejszych czynów, do ofiar, do poświęceń, do życia dla innych z zapomnieniem o sobie. Wszystko co piękne, szlachetne, dobroczynne i wielkie — wszystko, co tchnie miłością, co uszczęśliwia innych — porywa młodociane dusze, których życie nie zdołało jeszcze splamić, wypaczyć, połamać skrzydeł, obdrzeć ze złudzeń, zatruć egoizmem i wyrobić w nich zgorzkniały pesymizm. To są cechy tak właściwe młodości, tak istotne, że gdy sędziwy starzec nosi je w sobie, mówią o nim, że ma młodzieńczego ducha, że wiecznie jest młodym.

Taką młodość przeżył sam poeta; innej nie znał. Taką młodość widzieliśmy w latach niewoli.

Jakże inną była tamta młodzież akademicka, pozbawiona Ojczyzny, tęskniąca do niej i wyciągająca dłonie, jak do cudzej zjawy. Skupiona w sobie, zespolona jedną ideą, oddająca bez wahania życie swoje dla niej, świadoma odpowiedzialności za swoje czyny, walcząca z najeźdźcą, zawsze gotowa tą odpowiedzialność ponosić. Jakże inną była od młodzieży dzisiejszej, obalamuconej przez kler i endecję, wolnej wprawdzie, ale rozwydrzonej w poczuciu bezkarności, zachłannej, o wybujałym egoizmie nacjonalistycznym, bez żadnych ideałów w życiowych, walczącej z własnym

rzędem, prowadzonej na pasku przez szczególnych opiekunów, którzy Polskę, odzyskaną wbrew ich wysiłkom, opanowali i „omotali jak pająki“, według wyrażenia Słowackiego.¹⁾

Młodzież przedwojenną cechowało wysokie poczucie koleżeństwa. Ława szkolna, aula akademicka realizowała całkowicie ideał ewangelicznej równości i braterstwa, dla którego nie było „ani żyda, ani greczyzna“. Wyraz „kolega“ zacierał wszelkie różnice narodowościowe i społeczne. Polak jednakowo odnosił się do kolegi Polaka, Żyda, czy Rosjanina nawet, chociaż ten ostatni reprezentował w osobie swojej naród ciemieźców. Święte prawo solidarności koleżeńskiej, obowiązku śpieszenia z pomocą w potrzebie rzadko kiedy było naruszone, a trwało i obowiązywało poza ławą szkolną przez długie lata, aż do końca życia. Były to więzy silniejsze od rodzinnych. Żeby uczeń czy student prześladował Żyda za to, że jest Żydem, żeby go uderzył lub skrzywdził, żeby zajął jego miejsce, lub chciał mu szkodzić w czemkolwiek, spotkałby się z oburzeniem całej klasy, wszystkich kolegów; potępionoby go za złamanie świętego prawa koleżeństwa.

Młodzież polska przedwojenna, pozbawiona prawa organizowania się nawet w kierunku samokształcenia, w zaraniu życia stawiająca na kartę całą swoją karierę życiową za każdy czyn społeczny, z całym poczuciem odpowiedzialności i grozy konsekwencji, śmiało rwała się do czynu.

1) Słowacki. utwory liryczne — wiersz 48

„Jam — rzekł — tę Polskę jak pająk omotał!
Jeżeli chcecie trup obejrzeć siny,
Zdejmcie koszulkę z niego, z mojej śliny“....

Młodzież szkolna organizowała koła samokształcenia, samopomocy bratniej i na ławie szkolnej już zaprawiała się do walki z najeźdźcą. Student był już dojrzałym i wytrawnym działaczem, a ideały młodości paliły się w jego sercu jasnym płomieniem.

Z takiej młodzieży mogło wyrosnąć pokolenie, które odbudowało Polskę.

Dzisiejsza młodzież, a raczej endecko-klerikalny jej odłam może tylko przyprowadzić Ojczyznę do zguby, okryć hańbą imię Polski.

Jakież to zdziczenie, jaka deprawacja charakterów, jaki upadek moralny i obniżenie poziomu duchowego może doprowadzić młodzież do tego, ażeby miała tak wypaczone pojęcia o ideałach młodości, ażeby w zaraniu życia egoizm i karierowiczostwo rozpełtały najniższe instynkty, podeptały święte prawo koleżeństwa i uczyniły z adeptów wiedzy zwykłych zbrodniarzy.

Jakież to ciemne czynniki tak naszą młodzież wychowały, że zamiast być chlubą narodu, staje się ona jego zaklą.

Znakomita powieściopisarka Marja Dąbrowska w świetnym swym artykule „Doroczny wstyd”, piętnującym młodzież endecką za niepoczytalne ekscesy, wymierzone przeciwko Żydom, czyni odpowiedzialnym za nie całe niemal społeczeństwo:

„Winni są pisarze, którzy nie mogli znaleźć w porę słów dość mocnych, aby zatargały grubemi sumieniami. Winne jest stronnictwo nacjonalistyczne, które podżega do zamieszek bez uwagi na niepowetowane szkody, jakie to przynosi młodemu znieprawionym charakterom. Bo udział w biciu i szykanowaniu z premedytacją bezbronnym kładzie na całe życie niezatarte piętno niższości moralnej“.

Winne jest szkolnictwo, winna jest prasa, winni rodzice i opiekunowie, winni profesorowie, winien jest kler wreszcie, „który—jak pisze pani Dąbrowska—gorliwie zajmuje się... Hiszpanją, ale nigdy nie wykorzystał swych wpływów dla potępienia bójek i gwałtów, dokonywanych przecież pod

hasłem katolicyzmu i Krzyża. Ślubowanie w Częstochowie, spowiadanie, komunikowanie i błogosławienie młodych terrorystów, zawieszanie w audytorjach krzyżów—godła miłości i pokoju po to, żeby po tych ślubach i spowiedziach i pod tymi krzyżami bić i poniewierać bliźnich, kimkolwiekby oni byli, znieważać nieskazitelnych uczonych i wywoływać krwawe rozruchy uliczne—to, na Boga, nie może się przyczynić do wzmocnienia powagi kościoła! Przynajmniej w duszach prawdziwie chrześcijańskich i mających choć odrobinę poczucia czystości moralnej“.

Jeśli się szuka winowajców, to należy znaleźć istotnych, właściwych i głównych, a nie drugorzędnych i ubocznych i ich należycie napiętnować.

Pani Dąbrowska ozyni delikatny wyrzut klerowi, że nie wykorzystał swych wpływów dla potępienia ekscesów studenckich. Ależ właściwie nie kto inny, tylko kler wykorzystał całkowicie wszystkie swoje wpływy, użył do tego całego swego arsenału środków i opanował w tym celu w Polsce wszystkie uczelnie, stał się generalnym wychowawcą młodzieży, ażeby jej rękami bezkarnie przeprowadzać swoje plany.

Spółeczeństwo o tyle jest winne, że zlekceważyło sobie ujemny wpływ kleru rzymskiego i nie widzi niebezpieczeństwa, jakie stąd płynie dla Polski, zlekceważyło sobie przestrożę Słowackiego i teraz zbiera owoce swego zaślepienia. Hiszpanja całkowicie zawdzięcza swój los klerowi rzymskiemu. Zguba Polski czai się również w fałdach czarnej sutanny.

Młodzież akademicka to nie dawni bohaterzy, którzy na szali swych czynów kładli swoje życie. Dzisiejsza młodzież nie ryzykuje niczem. Ciska kamienie z za płotu pod osłoną murów świątyni wiedzy.

Autonomja wyższych uczelni demoralizująco wpływa na psychikę młodzieży.

Jest ona konieczną dla adeptów wiedzy, ale nie może dotyczyć rozpolitykowanych młokosów.

W. P.

Ziemia z pod Świątyni Miłosierdzia i Miłości na Sowiniec

C. d.

Kraków — to jedno wielkie muzeum narodowe to księga historii, bogato ilustrowana mnóstwem obrazów największych mistrzów, to głośna mowa minionych wieków. Któż mógłby się wyrzec za doświadczenia potrzebie serca, skorzystania z okazji zwiedzenia Wawelu i Zamku Królewskiego, słynnych Sukiennic, kościoła Marjackiego z jego witrażami z XIV stulecia, z polichromją Matejki i ołtarzem Wita Stwosza, kościoła Franciszkanów z witrażami i polichromją Wyspiańskiego, biblioteki Jagiellońskiej, kopca Kościuszki i tylu tylu innych pamiątek

naszej świetnej przeszłości.

Jaka rzewność, jakie wzruszenie ogarnia Polaka nieotrząskanego z widokiem i bezpośrednio zerknięciem się z tyłoma świętościami narodowymi. Myśl i uczucia uchodzą gdzieś w przeszłość. Terazniejszość znika, kurczy się, maleje. Ale gdy się człowiek rozejrzy na wszystkie strony, gdy wszystko wypatrzy, zajrzy w każdy kącik—wypełza jakaś z mora, poczyna go dręczyć myśl, która psuje wrażenie, pozbawia czaru i wprawia w stan smutku i przygnębienia. Oto wszędzie wyciąga się

jakaś ręka, która świętości narodu zagarnia dla siebie, profanuje i zdaje się ich lekceważyć. Pamiętki te nie są własnością narodu—są własnością ludzi obcych mu duchem i sercem, wrogo nieraz ustosunkowanych do tych najdroższych skarbów narodowych. Gospodarzami, właścicielami, rozporządzającymi tym bogactwem wieków są członkowie międzynarodowej organizacji, która nie wspólnego z narodem mieć nie chce i nie może.

Dlatego serce dzwonu Zygmutowego, serce nawskroś polskie nie bije w dni świąt narodowych w takt serca narodu; wydzwania cno pozgonne umarłym dygnitarzom kościelnym.

Prochy królewskie spoczywają w podziemiach brudnych, zasnutych pajęczyną i kurzem. Ściany zamiast lśnić marmurem, którego Polska ziemia ma pod dostatkiem, pokryte są zwykłym tynkiem i nie pomalowane nawet jakąkolwiek farbą. A przebież za zwiedzanie za znaczną opłatą grobu Marszałka i grobów królewskich przez niezłomne rzesze swoich i obcych—jak wielkie sumy muszą wpływać do kas duchowieństwa wawelskiego. A biskup rzymski spoczywa na samym środku głównej nawy, srebrna trumna jego zasłania główny ołtarz katedry i sprawia, że wierni nie widzą nabożeństwa, że świątynia zdaje się być krótka pozbawiona ołtarza. Sarkofagi królewskie rozmieszczone w bocznych nawach. — Biskup nie może się profanować bliskim ich sąsiedztwem; dla niego oddana główna nawa. Na tronie, gdzie zasiadali niegdyś królo-

wie polscy w czasie koronacji, zasiada obecnie dygnitarz kościoła.

Cudny Wawel, jak zjawa promieniejący światłem reflektorów na tle gwiazdami usianego nieba, zasłania jakiś czarny blok ordynarnych szablonowych kamienic, który trzeba obejść, ażeby dopiero u samych wałów wawelskich móc ogarnąć wzrokiem królewską siedzibę od strony śródmieścia.

Okazuje się, że to jakiś wpływowy hrabia radny miasta — za zgodą rady miejskiej pozwolił sobie ongiś postawić te rudery na plantach miejskich u stóp Wawelu i zasłonił całe piękno perspektywy.

Słynny rynek krakowski, świadek tylu dni historycznych, gdzie Kościuszko składał przysięgę, gdzie odbywają się dzisiaj uroczystości narodowe, pokryty kociami łbami z małomiasteczkowymi rynsztokami, nie doczekał się jeszcze nowoczesnej nawierzchni — która już zdobi niejedną z uliczek naszych prowincjonalnych miast.

Kraków — ten narodowy relikwiarz jest stanowczo okupowany jeszcze przez jakiś obcy zabór, który właściwych gospodarzy nie dopuszcza do głosu.

W. P.

Składajcie jak najrychlej ofiary na pomoc zimową dla bezrobotnych
Konto P.K.O. 70.200
Pomoc Zimowa.

Nauka dziejowa z wydarzeń w Hiszpanji

Pod powyższym tytułem „Sumienie Społeczne“ umieściło artykuł, który odpowiada doskonale zapowiedzianemu przez redakcję kierunkowi pisma, daje bezstronną ocenę i nowe ciekawe oświetlenie stosunków hiszpańskich.

Miesięcznik „Sumienie Społeczne“ jest organem Stowarzyszenia Obrony Wolności Sumienia w Polsce i ma dążyć do pogłębienia etycznego i religijnego w duchu wolności i powszechnego braterstwa.

Rząd hiszpański był rządem opartym o legalne i uczciwie przeprowadzone wybory, rządem liberalnym, umiarkowanym, rządem reform społecznych. — To nie podobało się faszystom hiszpańskim. — I oto następuje bunt militarny — oficerów, wiodących swoich żołnierzy za sobą pod rygorami wojennymi, korzystając z dotychczasowej wyrozumiałości rządu dla nich. — Powstańcy hiszpańscy są tacy sami, jak ci, którzy u nas zamordowali w imię ideałów „narodowych“ szlachetnego prezydenta Narutowicza. — Reakcyjniści, którzy przedstawiają się jako filary praworządności gdzie im to odpowiada, którzy przeciwników swych piętnują jako „wywrotowców“, — sami chwytają za

oręż, gdzie uznają za dogodnie dla swych interesów. — Gdyby policzyć wszystkie powojenne krwawe przewroty, spiski, bunty, skrytobójstwa, pokazałoby się, że prawica ma pod tym względem przewagę nad lewicą. — Robotnik w swojej masie nie nie pragnie rewolucji. On pragnie możliwości spokojnego zarobku dla utrzymania siebie i rodziny, pragnie panowania prawa, którego by nie mógł wobec niego naginać każdy urzędnik czy poliejant do swego wldzi mi się. — Jeszcze jaskrawiej niż hasło praworządności zdemaskowali powstańcy hiszpańscy ideę jedności narodowej. — Ci „patrioci“ nie zawahali się rzucić się na własnych rodaków, rozpalić żagiew wojny domowej, organizować inno-plemienne pułki marakońskie przeciw Hiszpanom, wchodzić w rozmowę z obcymi mocarstwami kosztem ojczyzny, słowem robić to, co jest typową zdradą główną. —

Dalej okazuje się, że wojna wewnętrzna w łonie jednego narodu prowadzona jest z tą samą zaciekłością i nienawiścią, co wojna zewnętrzna, w której jedno państwo mobilizuje się przeciw drugiemu. —

Pierwsze cztery tygodnie wojny pociągnęły za

Wśród ksiązek

W kwietniu 1936 r. wyszła w Łodzi nakładem księgarni S. Seipelta książka pod tytułem „Szlakami walki i buntu — wspomnienia z walk rewolucyjnych z trójzaborcami“, której autorem jest Aleksy Rzewski, znany działacz niepodległościowy, były bojowiec PPS, b. prezydent m. Łodzi, b. starosta powiatu łódzkiego.

W dzisiejszych ciężkich, nietylko pod względem materialnym, ale przede wszystkim pod względem duchowym czasach, kiedy Polska Niepodległa weszła w okres walki, o odrodzenie moralne narodu i o wyzwolenie go z niewoli duchowej — przeczytanie takiej książki oddziaływa na duszę tak, jak orzeźwiająca kąpiel na strudzonego i zawszonego w czasie wojny żołnierza.

Wielkie bogactwo istotnych wartości duchowych w bojach o niepodległość w latach 1905-1917, których autor ukazuje nam w krwawej walce z zaborcami, ich ofiarność i cierpliwość nadludzka, głębokie zrozumienie idei niepodległości i oddanie jej wszystkiego z siebie, włącznie z ofiarą z życia własnego, — musi w następnych pokoleniach wydać owoc stokrotny.

W pierwszej części swej książki autor podaje historię strajków robotników i lokautu fabrykantów łódzkich. Dla ekonomisty, społecznika i historyka

— są to nieocenione karty dziejów stosunku pomiędzy robotnikami i pracodawcami i pomiędzy Endecją i PPS-em.

W drugiej części płyną słowa natchnione, kojące jak balsam.

Posłuchajmy niektórych z nich: „Wszelkie smutki i nędze, otaczające duszę ludzką, powstają z braku miłości bliźniego“.

„Co poczęte zostało w nienawiści, nosi w swym zarodku nieomylny wyrok zagłady. Wystarczy, synu mój, w tęsknocie za prawdą, rozchylić szeroko duszę, by ją załaly strumienie światła, wystarczy chcieć podejść do Ojca, by znaleźć się na Jego sercu.“

„W każdym z nas przebywa Bóg, w żywej świątyni naszego sumienia. Wszelkość jest najwyższym miłowaniem Boga objawionego we wszelkšwiecie“.

„Tylko w wysiłku, nieraz z szaleństwem graniczącym, powstają nowe wartości i zasady.“

„Szczęście ludzkości leży w realizacji jedności braterskiej i w przebudzeniu sumienia ludzkiego“.

„Bądź obojętny na wszystko, co nie jest mocą Bożą, a zatem na bogactwo i ubóstwo, zdrowie i chorobę, zaszczyty i hańbę, życie i śmierć.“

sobą przeszło 55 tysięcy poległych na froncie i rozstrzelanych. Obecnie są ich setki tysięcy. — Prasa polska w przeważającej większości wystawia „bohaterstwo“ powstańców i oburza się na okrucieństwa wojsk ludowych. — Niewątpliwie okrucieństwa te zachodzą. Wszelako nawet z komunikatów powstańczych nie widać, aby powstańcy okrucieństw unikali. Rozstrzelują oni jeńców, pastwią się nad ludnością. Komunikat radiowy powstańców po zdobyciu Badajoz kończył się słowami: „Bez sądów rozstrzelujemy tylko komunistów“.

Obie strony powołują ludność przymusowo do bratobójczej walki. — We wzajemnej zaciekleści ujawnił się ponury charakter „dumnych“ Hiszpanów — kształcony przez wieki na publicznych traceniach kacerzy, na walkach byków. — Znamienne są wiadomości o religijnym charakterze wojny po stronie powstańców, którzy noszą na mundurach szkaplerze i medaliki z wizerunkami Matki Boskiej. Niektóre oddziały mają opaski z inicjałami S. I. (Święta Inkwizycja). Samochody wojenne są przybrane obrazami świętych. — Akoja powstańcza bywa nazywana wojną świętą. — Papież protestuje przeciw okrucieństwom i gwałtom milicji ludowej. My z nim razem gotowi też jesteśmy do protestu, będąc przeciwnikami wszelkiego okrucieństwa. Czemu to jednak papież nie rozpocznie od tego, co bliższe, nie zabroni swoim wiernym —

przynajmniej pastwienia się nad pokonanymi, nie położy tamy profanacji świętości katolickich przez łażenie ich z karabinem maszynowym?

Front ludowy hiszpański ogłosił odezwę zamieszczoną w pismach anarhistycznych i komunistycznych, która nawołuje, „by czerwień krwi nie przesłaniała nam oczu, by namiętności nie owdąnęły nami i nie kazały nam popełniać niesprawiedliwości... Nieszczęsny biedakom, którzy zawsze mogliby się poprawić, trzeba przebaczać“... Odezwę tę podawała u nas Kat. Agencja Prasowa widząc w niej tylko przyznanie się do morderstw i „cynizm“. Oto próbka poziomu moralnego Katolickiej Agencji. — W wielu państwach publicznie enuncjacje w obronie przeciwników państwa, byłoby nie do pomyślenia, tem bardziej w czasie wojny. — Powstańcy natomiast nie przyznają się do morderstw. Oni chętną się nimi. — Ze strony kościoła katolickiego żadnej takiej odezwy nie było, najmniejszego apelu do łagodności. Rzymski system pokazał nam jeszcze raz swoje prawdziwe oblicze. —

Jakiegokolwiek byłyby nasze sympatje dla jednej ze stron walczących i życzenia jej zwycięstwa, to nie może osiągnąć nas do aprobaty zabijania kogokolwiek dla tego celu.

My opowiadamy się za bezopartym, konstruktywistycznym idealizmem, za opatrywaniem ran, nie

„Wśród waszej partji i w narodzie zwycięży nie ten, który błyskotliwością przesłanek teoretyczno-programowych olśni otoczenie, ale ten, który mocą i wytrwałością swego ducha dopnie wyżyny nieosiągalnej przez innych.“

„Pamiętaj, że Bóg objawia się w pięknie, prawdzie i szlachetności.“

„Wartością rzeczywistą, najgłębszą dla dobra idei zwycięstwa i Ojczyzny, jest wysiłek twórczy jednostki, wnoszony do życia zbiorowego. On jest nieśmiertelny i wieczny.“

Książka ta powinna się znaleźć w każdej bibliotece młodzieży.

Wyznawcy naszego kościoła, a szczególnie łodzianie, znajdują w niej wiele miłych wspomnień, a młodzież wzmocni swe siły.

Nakładem tejże księgarni wyszła w 1935 r. druga książka o Łodzi pod tytułem: „Baśń i legenda Łodzi“ Stanisława Rachalewskiego. Przeczytać ją powinien każdy łodzianin, a przede wszystkim ten zapędzony w walce o zdobycie nie tylko kawałka chleba, ale i majątku. Może ta poezja Łodzi z zamierzchłych czasów oderwie go chociaż na chwilę od twardej, egoistycznej walki o wygodne miejsce w mrowisku ludzkim.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Kiedy Polska uzna nowy rząd hiszpański? Na pytanie to odpowiada jedno z pism stołecznych, zbliżone do rządu:

W związku z uznaniem rządu gen. Franco za legalny rząd hiszpański przez Niemcy i Włochy, nasuwa się pytanie, kiedy inne państwa, w tej liczbie i Polska uznają rząd powstańczy.

Otóż tymczasem sprawa uznania rządu gen. Franco nie jest jeszcze aktualna. Jeśli chodzi o Polskę, to przypomnieć należy, że rząd polski stanął od początku na stanowisku jak najściślej

neutralności wobec wypadków hiszpańskich. Śledząc z największym współzuciem tragedję narodu hiszpańskiego, Polska uważała za obowiązek nie mieszać się do jego spraw wewnętrznych i nie przy czyniać się przez dostawy broni do podniecania bratobójczych walk.

Tej polityki neutralności Polska nadal nie porzuci, przestrzegając jednocześnie ściśle postanowień prawa międzynarodowego, dotyczących uznania rządów rewolucyjnych dopiero po odniesieniu przez nie zupełnego zwycięstwa i ujęciu całej władzy w swe ręce.

ich zadawaniem, za ocieraniem łez, nie ich wyciskaniem. — Z ozynienia krzywdy nie wyrośnie nic dobrego, choćby na razie zdawało się inaczej. — Nie wiedzieli zwolennicy Garibaldiego wśród tryumfalnego szczeru oręża, na którego ostrzach przynieśli zwycięstwo myśli postępowej we Włoszech, że żniwo dzieła Garibaldiego będzie zbierał po stu latach blisko „wódz“ — Mussolini dla siebie. Jakże inaczej, choć bez doraźnych efektów wyglądałyby dzisiaj stosunki, gdyby takie wysiłki były wkładane w pokojowe, wewnętrzne przeobrażenie człowieka! —

Rząd hiszpański oszczędziłby sobie klęsk i narodowi niezłożonych cierpień, gdyby od razu całą armję rozpuścił (nie mieliby wtedy faszystowscy oficerowie komu rozkazywać!), gdyby zdobytemu Marokku przywrócił niepodległość — w „bratniej współpracy dla wspólnego rozwoju (nie mieliby powstańcy podstawy terytorjalnej rozpoczęcia działań). Ale takie posunięcia uznane byłyby za szaleństwo, natomiast nie jest szaleństwem wzajemne wyrznanie się zbrojnych tłumów. — Skoro zaś już do wybuchu wojny przyszło, rząd hiszpański mógł przez szlachetną rezygnację, przez niewydo-

bycie oręża uratować życie i szczęście setek tysięcy. — Nastąpiłby wprawdzie w Hiszpanji reżym despotyczny, na który zresztą zanosi się i tak, ale cały jego rozmach przesładowczy zostałby w tych warunkach sparalizowany. — Najdzielniejsze jednostki obozu postępowego, które wyginęły w wojnie, zostałyby zachowane i mogłyby prowadzić twórczą akcję ideową i stosować bierny opór... Nie utrzymałby się długo rząd faszystowski! Pamiętajmy zaś, że każdy tydzień wojny jest gorszą klęską niż lata panowania najgorszego rządu!

I jeśliby naodwrot — zwyciężył front ludowy, takie orężne zwycięstwo nie tylko nie gwarantowałoby spokojnego rozwoju Hiszpanji, ale stałoby się powodem dalszych starć. Jedna walka rodzi drugą. — Jasne, że dotychczasowy umiarkowany rząd zostałby usunięty. — Komuniści-stalinowcy oparci o potęgę Rosji zechcieliby w myśl swoich wypróbowanych metod narzucić krajowi pod płaszczykiem dyktatury proletariatu, dyktaturę swej partji. — Na poddanie Hiszpanji wpływom rządu rosyjskiego zbroczonego krwią Zinowiewa, Kamieniewa i tysiący innych rewolucjonistów — przeni-gdy nie zgodzą się komuniści-trockiści, znacznie li-

Zarządzeniem pana Prezydenta Rzplitej otwarte zostały z dn. 28 b. m. sesje zwyczajne sejmu i senatu. Na mocy dekretów P. Prezydenta marszałek sejmu wyznaczył pierwsze posiedzenie sejmu na wtorek d. 1 grudnia na godz. 16-tą. Na porządku dziennym pierwsze czytanie przedłożenia budżetowego. Posiedzenie senatu zostało wyznaczone na czwartek d. 3 grudnia o g. 11 rano. Porządek dzienny posiedzenia obejmuje wybór komisji sądu marszałkowskiego. Preliminarz budżetowy na rok 1937 przewiduje dochód w sumie 2,293.747.702 zł a wydatki 2 293.429.624 zł. wobec tego budżet zamyka się nadwyżką w sumie 318,078 zł.

W stolicy zakończył dwudniowe swe obrady pierwszy ogólnopolski zjazd-kongres Centralnego Związku Młodej Wsi, w którym wzięło udział 500 delegatek i delegatów. Obradom przewodniczył członek prezydium p. Kazimierz Maj. Uczestnicy zjazdu debatowali w sześciu komisjach. Na plenum przedstawiono starannie opracowane w komisjach rezolucje, dotyczące nie tylko samych spraw młodzieży wiejskiej, ale i naszego bytu państwowego i państwowego stanowiska. Szczególnie jednak ujęte rezolucje, odnoszące się do prac organizacyjnych i życia wsi.

Zjazd protestuje przeciwko akcji komunistycznej, prowadzonej przez wywrotową międzynarodówkę. Trzeba temu natomiast zapobiec m. in. przez całkowite wykonanie reformy rolnej bez odškodowania i podniesienie klasy chłopskiej na

wyższy poziom życia kulturalnego i materialnego. Zorganizowana młodzież wiejska domaga się od kleru, aby w kościele nauczał o Bogu, a nie rozniecał w świątyni jadu nienawiści, aby nie uprawiał polityki w bezprawnie istniejącej t. zw. „Akcji katolickiej“.

Ośrodki dworskie powinny być przeznaczone na tworzenie uniwersytetów wiejskich i szkół zawodowych i ogólnokształcących. Jednocześnie potępia ataki kleru i konserwy na Związek Nauczycielstwa Polskiego w pracach nad rozwojem samodzielnego ruchu chłopskiego.

Jednocześnie również zapadła uchwała, domagająca się od Polskiego Radja zorganizowania specjalnej stacji dla chłopów. Zorganizowana młodzież wiejska stwierdza, że dotychczasowy program radjowy dla wsi, nie odpowiada jej potrzebom i uchwała, aby program dla wsi był układany przez Związek Organizacji Wiejskich, aby wszystkie zagadnienia były w nim poruszane przez ludzi z terenu, a nie zbiorokratyzowanych i odciętych od rzeczywistości urzędników. Zjazd także stwierdził, że młode pokolenie wiejskie nie dopuści do pogwałcenia naszych odwiecznych praw do Gdańska.

Wyniki zbiórki ziemniaków, dokonanej przez komitety wojewódzkie pomocy zimowej dla bezrobotnych, przeszły najśmielsze oczekiwanie. Zubożała wieś, która właściwie sama powinna otrzymać pomoc, zdobyła się na kolosalny wysiłek.

Zbiórka w powiatach pińczowskim i stopnickim

czniejsi w Hiszpanji od poprzednich i zechcą tam uczynić bazę czwartej międzynarodówki. — Kto zaś zna zasady i taktykę anarchistów, tej awangardy wojującego proletariatu hiszpańskiego, ten wie, że nie ma mowy, aby przystępowali do jakiegokolwiek „rządu“, muszą oni skorzystać z pierwszej w dziejach sposobności organizowania społeczności na podstawach podstawach diametralnie sprzecznych z państwowo-komunistycznymi. — Że socjaliści, których siła też jest nie do lekceważenia, nie pójdą pod komendę Moskwy, a anarchistów będą zwalczać równie jak komuniści, to także oczywiste. — Wszystkie zaś wymienione kierunki wierzą w gwałt, w rozstrzyganie zatargów społecznych terrorem, siebie zaś nawzajem uważają za sojuszistów, za komunofaszystów, za rozbijaczy jedności robotniczej, za zdrajców proletariatu. — Po klęsce reakcjonistów obrócą broń przeciw sobie! Mimo to wszystko człowiek współczesny wciąż jeszcze emocjonuje się, upaja się rozlewem krwi — lub choćby myślą o nim, wojną czy rewolucją. — Krew i mięso to jest realne, — duch jest utopją. — I to „realne“ jest łączone z wszelkimi ideologjami...

A jednak... żadne zadawanie ciosów bliźniemu nie przybliży królestwa miłości... a to królestwo jedynie rozwiąże sprzeczności targające ludzkością.

Czy z tego wynika, że inne państwa winny zachowywać neutralność wobec wydarzeń w Hiszpanji? — Pod względem militarnym — niewątpliwie. — Interwencja przynosząca wojnę nie była interwencją po naszej myśli. — Ale na sprawach militarnych nie wyczerpuje się wszystko. — Obowiązkiem wprost innych państw jest zająć się tem, co się w Hiszpanji dzieje. — Na krzywdę ludzką nie można być obojętnym. — Zasada niemieszania się w cudze sprawy jest nieetyczna i godząca we wspólność ludzkiej rodziny. — Uczciwi nie obawiają się międzynarodowej kontroli. — Interwencja musi mieć zdecydowany charakter moralny. Obu stronom należy przedłożyć postulat zastąpienia walki plebiscytem narodu, za kim to lud się wypowiedzie. Państwa poprowadziłyby humanitarną pomoc ludności wyniszczonej wojną, i pomoc tę połączyłoby się z akcją uspokojenia i pojednania. — Bojownicy pokoju organizowaliby przy poparciu całego świata kulturalnego ośrodki oporu przeciw zbrodniom, choćby przyszło im apostołstwo przypłacić życiem nawet. Bohaterstwo pokoju okazałoby się nie mniejsze niż bohaterstwo wojny. — My wiemy, jak dalekie są państwa, które same myślą o wojnie, od takiej interwencji... Wiemy jednak też, czego chcemy i jakimi drogami dałoby się to osiągnąć...

przekroczyła prawie 3-krotnie normę, ustaloną przez komitet wojewódzki. Powiat stopnicki złożył 370 tonn ziemniaków, powiat pińczowski—280,5 t., powiat sandomierski — 205,25 t., pow. kozienicki — 240 t.

Wiadomości o barbarzyńskim zniszczeniu gmachów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego przez bojówki „Młodzieży Wszechpolskiej“ wywołały wśród dziesięcioletniej rzeszy studentów tej uczelni niebywałe wzburzenie.

Zabawa w „alkazarczyków“ pociągnęła za sobą poważne straty materialne. Piękny nowy gmach wydziału prawa, chluba rektoratu prof. Pieńkowskiego, zbudowany wielkim nakładem środków, urządzone komfortowo i nowoczesnie według wszelkich wymogów higieny — został wewnątrz całkowicie zniszczony.

Kuźnia wiedzy— warsztat pracy naukowej dziesięciu tysięcy studentów, zbudowany za pieniądze podatkowe, został zdemolowany na budowę barykad.

Kto poniesie odpowiedzialność materialną za szkody i straty spowodowane „blokadą“?

Sprawa ta jest żywo komentowana w kołach młodzieży uniwersyteckiej, gdyż pod pozorem konieczności przeprowadzenia remontu rektorat może odmówić subwenyji stowarzyszeniom samopomocowym.

Jako jedyne wyjście z sytuacji uważa młodzież wystąpienie rektora uniwersytetu na drogę sądową z powództwem cywilnym przeciwko studentom, którym udowodniono udział w blokadzie oraz ich rodzicom i prawnym opiekunom.

Powództwo takie ma całkowicie zapewnione szanse zasądzenia, gdyż fakt złej woli blokujących nie ulega wątpliwości, a co najważniejsza, ma wszelkie szanse realizacji, gdyż studenci z sekcji młodych stronnictwa „narodowego“ rekrutują się w 90 proc. ze sfer wielkiego kupiectwa, ziemiaństwa i przemysłu.

Niech tatusiowie i mamy, które tak gorliwie dostarczały swoim synkom i córeczkom żywność podczas blokady, niech starsi panowie, którzy podtrzymywali młodzież w nierozumnym oporze—niech oni i tylko oni poniosą koszty zniszczenia mienia państwowego.

Uderzenie ich po kieszeni będzie stokroć skuteczniejszą karą, niż paratygodniowy areszt dla synków i córeczek, przez który staną się oni w oczach swych przyjaciół „wielkimi męczennikami idei narodowej“

Może papom i mamom otworzą się wtedy chociaż częściowo oczy, że są oni współwinni w zbrodniach, popełnianych często nieświadomie przez otumanioną młodzież.

Sowiety. Z Chabarowska donoszą: Dnia 26 b.m. o godz. 10-ej rano według czasu lokalnego sowiecka straż pograniczna zauważyła w rejonie Turry Rog około jeziora Hanka oddział niewielki żołnierzy japońskich na sowieckim terytorjum w odległości około 1 klm. od linii granicznej.

Wywiązała się strzelanina, w rezultacie której japończycy cofnęli się poza linię graniczną, pozostawiając na sowieckim terytorjum jednego zabitego.

Wkrótce potem kilka grup japońsko-mandzurskich skoncentrowało się na tym odcinku granicznym i poczęło intensywnie ostrzeliwać sowiecką straż pograniczną w ciągu całego dnia z małymi przerwami.

Pozatem oddzielne grupy żołnierzy japońsko-mandzurskich usiłowały kilkakrotnie przekroczyć granicę sowiecką, lecz zostały odparte.

Z nastaniem nocy wojsko japońsko-mandzurskie skoncentrowało się na tym odcinku w liczbie jednego bataljonu i ponownie przekroczyło granicę i zaatakowało sowiecki oddział graniczny, wkraczając na terytorjum sowieckie w głąb na ok. 2,5 km. Pograniczna straż sowiecka po otrzymaniu posiłków zmusiła wojska japońsko-mandzurskie do wycofania się. Po obu stronach są zabici i ranni.

Ludowy komisariat spraw zagranicznych, po otrzymaniu wiadomości o tym incydencie, złożył ostry protest ambasadorowi japońskiemu w Moskwie.

Agencja Domei donosi z Hsin-King: Dowództwo armji kwantuńskiej komunikuje, że w pobliżu Czang-Tien-Ing na północno-zachodnim skraju prowincji Pin-Cziang kawalerja sowiecka przekroczyła granicę Mandzurji.

Doszło do starcia, w którego wyniku oddział sowiecki został odparty. Po stronie japońskiej jest jeden zabity, 7 raniomych.

Oddział sowiecki zabrał ze sobą swoich rannych. Japończycy wzięli do niewoli żołnierza sowieckiego i zagarnęli działo polowe oraz samochód ciężarowy.

Padły więc pierwsze strzały na Dalekim wschodzie, czy iskra zapalona zgaśnie, czy roznieci pożar wojny?

Francja. W kołach politycznych Paryża wskazują, iż w najbliższym czasie należy się spodziewać ze strony rządu francuskiego manifestacyjnego i oficjalnego oświadczenia na rzecz „Entente cordiale“ francusko-angielskiej, która jak zapewniają w tychże kołach, staje się na nowo rzeczywistością.

Jak twierdzą, min. Delbos w odpowiedzi na ostatnie uroczyste stwierdzenie przez min. Edena, iż Anglja stanie w obronie zaatakowanej Francji, nie mniej wyraźnie odpowiedzieć ma w swoim exposé w Izbie Deputowanych, iż Francja ze swej strony gotowa jest interwenjować zbrojnie, na wypadek, gdyby Anglja została zaatakowana.

Gwarancja Francji naturalnie stosować się będzie i do Belgii również i w tym wypadku, gdyby Belgja stała się przedmiotem ataku niesprowokowanego.

Włochy. Dnia 28 b. m. wieczorem odjechał na statku z Neapolu do Afryki Wschodniej pierwszy biskup Abisynji msgr. Marinoni z 30 misjonarzami franciszkanami.

Konwencja polsko-rumuńska o współpracy kulturalnej

W dniu 27 b. m. podpisana została w Warszawie konwencja polsko-rumuńska o współpracy kulturalnej, która jest wyrazem istotnych szczerych dążeń obu narodów do zacieśnienia wzajemnych stosunków w dziedzinach, obejmujących najszerzy zakres życia intelektualnego. Konwencja przyobłą w szaty dokumentu dotychczasowy dorobek współpracy kulturalnej zaprzyjaźnionych krajów i wytycza szeroki plan działania na przyszłość.

Konwencja kulturalna stanowi doniosłą podbudowę politycznego związku, łączącego Polskę i Rumunję. Uwydatnia to wstęp konwencji słowami:

„Prezydent Rzplitej i król Rumunji, biorąc pod uwagę związku sojuszu, które łączą oba państwa, a świadomi wspólnych celów, do których dążą w dziedzinie politycznej, intelektualnej i socjalnej, jako też przekonani, że współpraca intelektualna stanowi najskuteczniejszy sposób realizacji tych celów, postanowili zawrzeć tę konwencję”.

Artykuł 1 konwencji stipuluje, że Polska i Rumunja, mając na widoku utrzymanie i rozwój wzajemnej spuścizny i aspiracji kulturalnych, postanawiają:

a) organizować ośrodki naukowe polskie w Rumunji, a rumuńskie w Polsce w celu rozwijania studjów, dotyczących obu krajów:

b) ułatwiać wzajemną wymianę profesorów, studentów, uczniów i t. d.

c) popierać tłumaczenia dzieł literackich i naukowych polskich na język rumuński i odwrotnie:

d) ułatwiać współpracę między reprezentantami nauki, sztuki, muzyki i t. d.

e) organizować wystawy sztuki, wystawiać sztuki teatralne, wyświetlać filmy i t. p.;

i) popierać starania stacyj radiowych obu krajów w celu wymiany audycyji radiowych, mających popularyzować historję, literaturę i muzykę obu krajów.

Specjalną uwagę zwraca konwencja na podręczniki szkolne, podkreślając, że właściwa znajomość kraju i narodu, nabyta w ciągu studjów szkolnych młodzieży, jest jednym z kapitalnych czynników

zacieśnienia przyjaznych stosunków między obu narodami.

Dla wypracowania szczegółów tego planu pracy, koalicja przewiduje powołanie do życia mieszanej komisji polsko-rumuńskiej z dwiema narodowymi podkomisjami.

Podpisanie konwencji nastąpiło z okazji pobytu w Polsce rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Antonescu, co rzuca właściwe światło na ocenę doniosłości, jaką obie strony do niej przywiązują. Zaznaczyć należy, że Polska zawarła już kilka podobnych konwencyj kulturalnych z innymi państwami, jak np. ze Szwecją, Jugosławją i t. d.

Zbrojenia, jakich jeszcze nie było

W „Głosie Porannym“ czytamy.

Budżety siedmiu mocarstw: Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Włoch, Rosji i Japonji wykazują, że w r. 1936 czysto zbrojeniowe wydatki są pięciokrotnie wyższe, niż w roku 1914. Wynoszą one dziś dwa miljardy dwieście pięćdziesiąt tysięcy funtów!

Jak olbrzymią jest ta suma, można sobie uprzytomnić, jeśli się porówna, w jaki gwałtowny sposób wzrosły te budżety w poszczególnych państwach. Jako lata porównawcze bierzemy rok 1914, 1931 i 1936.

	1914	1931	1936
	(w miljonach funt.).		
W. Brytania	77	92	161
Francja	72	134	185
St. Zjedn.	50	140	202
Włochy	37	59	150
Japonja	19	26	60
Rosja	92	56	592
Niemcy	95	42	940

Wymowa tych cyfr jest chyba dość wyraźna! Dwadzieścia lat po wojnie światowej, która wedle słów ówczesnych mężów stanu miała być „ostatnią wojną“, widzimy najdowodniej jak wydatki na zbrojenia prześcigają wszystkie inne, jak amunicja i broń stają się ważniejsze od najbardziej doniosłych zagadnień.

Co możnaby stworzyć za tę sumę — przeszło dwóch i ćwierć mliarda funtów rocznie — w dziedzinie urządzeń kulturalnych, szos, kolei, domów, ogrodów, zaopatrzenia w żywność i tysiąca innych rzeczy — nad tem niech się zastanowi każdy czytelnik.

W grudniu wyjdzie z druku i będzie do nabycia w Płocku (Dobrzyńska 29 Klasztor Marjawitów) kalendarzyk kieszonkowy templarjuszowski, który poza zwykłą treścią zawierać będzie informator pocztowy.